

Państwowa Szkoła Handlowa im. Żeńskie
Ciepłota i miłość
w Rzeszowie

Marii Hirskiej, kl. 3. norm.

Rzeszów, 15. 6. 46 r.

Zadanie

Jak uczyłam się w czasie okupacji?

W3

Wprawdzie do wiedzy powinniśmy dążyć wszelkimi sposobami, bo ona otwiera ~~przed~~ nam podwoje do życia i wprowadza nas w świat intelektu sfer wyższych, to jednak zdobywanie nauki w czasie okupacji, można śmiało nazwać ciągłą walką o dostęp do niej, ciągłym zmaganiem z przeciwnościami.

Okupant niemiecki zabronił nam być Polakami; karał zapomnieć o Polsce i polskości, lecz... to nie mogło mu się nigdy udać, bo istnieli Młodzie!

Li, niezwierając na żadne przeciwności i niebezpieczeństwa uczyli się, bo wiem rozumieć, że kiedyś, gdy znów zbudzi się do życia Ojczyzna, potrzebni będą ludzie wykształceni, którzy stang do pracy i wspólnymi siłami dążyć będą do odbudowy nowej Polski, Polski o jaskrawej przyszłości!

Wspomnienia mojej nauki z czasów okupacji niemieckiej, do dziś bezwiednie wzbudza we mnie pragnienie do dziś pamiętam dokładnie ten dzień, w którym młodzież Szkoły Handlowej przeznaczona była do wywodu do Kłemiec.

Po ukończeniu klasy 6-tej, zapisali mnie Rodzice do „Państw. Szkoły Handlowej”. Z początku nauka szła normalnym trybem, więc młodzież tym chętniej tym tłumniej gromadziła się do szkoły, pełniana rosnącą twierdzą

niem ogółu, iż „ze szkół na pewno runąć nikogo nie będą”. Było to jednak dla nas zguba! Wiedząc iż „... nie runą”, rozeszła się wszędzie, dotarła do wn. „Nie runą, to chwata Bogu, trzeba się zapisać!”. I do klas pierwszych zaczęły uciekać dziewczęta i chłopcy, ~~z~~ liczący często i po 24 i 25 lat; badali oni bowiem, że mury szkoły zasłonię ich ciężką fuzjerską przed brzyką wroga, uchronią przed wywozem.

Lecz etniemy byli zbyt przytni i nie dali sobie „zomydląć” oczu. Zwrócili uwagę na narażenie i na nas. Stało się być spokoj, lecz wrypy odrywali, że coś się dla nas „gotuje”, coś się z nami stanie...

Nareszcie nastąpiła „pierwsza eksplozja”. Biedniak! Lipimy jak zwykle w klasie i pisaliśmy klasówki z księpowości. Ntem wszedł do klasy blady jak papier p. Dyrektor i powiedział kilka słów do profesora, który również w tym samym momencie zmienił się okropnie, zbladł i niepewnym głosem zwrócił się do nas: „Proszę przerwać pisanie, i ustawić się w parę i zepić na korytarz pierwszego piętra”.

My nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa zaczęliśmy ^{z pocieszaniem} piszciec z radością, że przerwało się trudne zadanie, lecz blada twarz profesora zaniepokoiła nas bardzo. „Czy może właśnie.... oni?” zaczęły padać pytania, „może po nas?”

etie wiele pomyliłyśmy się, bo wprawdzie nie byli to „oni”, lecz „on”, Chaus, najgorszy kat Ruenowa! Stał na korytarzu, w towarzysztwie dwóch urzęd.

ników „Arbeitsamte” i rzekłannymi, okropnymi oczyma spoglądał na przerażone nasze twarze, a uśmiech ironiczny zagrzał mu usta i usta, gdy zobaczył wśród nas zdrowe, czyste twarze dziewcząt i chłopów ze wsi.

Wreszcie zaczęło się sortowanie. Po kolei przechodziliśmy przed nim, a on obserwując każdego dokładnie, wskazywał tylko w milczeniu dwie klasy, do której dana „ofiara” miała się udać. W jednej klasie znajdowali się ci, których wygląd fizyczny nie zdradzał ~~du~~ dobrego zdrowia i sily, ~~w drugiej~~ czyli w tym wypadku „szczęśliwcy”, w drugiej zaś klasie rozpaczoły zdrowe i czyste „ofiary”. Spisali ich nazwiska i karali rozjeżdżać ich do domów; domyślano się ^{waga ogólna} (że przysła im „zaproszenie” do pracy w etnie mroczek do domu, więc groźs tych, których wybrali, „znikło”...

My, jako że uznali nas za niezdolnych do pracy, czuliśmy się pewni i nadod ucieszczaliśmy do szkoły. „Zniknięcie” jednak „wybranców losu”, oburzyło etnieców i postanowili odbić to na nas.

Pewnego dnia, gdy szłam do szkoły, zauważyłam, że w pobliżu niej krąży dużo policji niemieckiej i każde imię uczniowi bacznie się przypatryję. Zładziłam się tym? W szkole zapanała niepokoje, nauka została przerwana, a młodzież bezcelowo krążyła po korytarzach naradzając się nad tym, co zrobić. Wreszcie gromada uczniów uciekła. Ja, przez dłuższy czas nie wiedziałam co zrobić, w końcu, prawie w ostatnim momencie możliwości, zdecydowałam uciec. Był przy obu bramach wejściowych stół obaj

woźni szkolni, i ~~umieć~~ którym nakazano nie możliwie opu-
ścić szkoły, ale jeden z nich widząc mój błagalny wrzok
wpuścił mnie za drzwi. Stałych miast, nie zlekkaści w
chwili, ruszyłem w drogę. Stał ~~by~~ kardym jednak rogu
ulicy widniały już z dala potoci policjantów. Byłem
jak gdyby w potrośku. Bezradnie zaczęłem się rozglądać
po ulicy i ... na szczęście jedna z bocznych uliczek nie była
obstawiona. Ludem dotarłem nie do domu i natychmiast,
po opowiedzeniu wszystkich zajęć, rozporządzano mnie, zupełnie
zdrowego do łóżka, ~~po~~ pozawijano ~~mnie~~ w kołpaki,
i byłem od razu „ciężko chora“, bo mogłem się ^{przebrać} zżewić.

Na drugi dzień wyjechałem z Rzeszowa na
wies, i tam nadal kontynuowałem przerwane
nauki, ucząc się prywatnie, abym potem bez straty
czasu mógł zdać cały materiał. I rzeczywiście!
gdy zakończyły się wszelkie wywozy ze szkół, powróci-
łem do Rzeszowa i zdałem drugi kurs Szk. Handlowej.

Znowu wyłoniły się nowe kłopoty, w związku z ukończe-
niem szkoły, bo chwilowo byłem, bez żadnego zajęcia.

Zapisałem się więc do szkoły gospodarczej, gdzie
jednak nie uczęszczałem, ponieważ rozpoczęły się
działania wojenne i trzeba było niedzieli w szkole.

Po opuszczeniu naszych terenów przez Niemców,
zostało otwarte nasze gimnazjum i nareszcie
możemy się uczyć swobodnie, bez strachu, ~~bo~~
uczyciele naszej Polskiej szkoły jeszcze wiele
musimy tej dać z niebi, aby była naprawdę
taka, jakiej chcemy...